

**MARCIN HYLEWSKI**

Uniwersytet Śląski

## **MARKS I TERROR. KILKA UWAG O IDEACH, KTÓRE MIAŁY KONSEKWENCJE**

*To idee, a nie ukryte interesy, są niebezpieczne  
dla dobra albo zła.*

John Maynard Keynes

### **Marx and Terror: A Few Comments on Ideas which Had Consequences**

The aim of this article is to develop and supplement arguments in support of Leszek Kołakowski's thesis concerning the ideological and practical continuity of Marx's philosophy and the 20th-century political attempts to implement it ('institutionalism of Marxism'). The forms of the indicated homology have been divided into three categories: unjustified prophecies (historicism), propagation of violence and scientific misconduct. The article also explores numerous 19th-century *ex ante* sources that show the dangerous consequences of the Marxist philosophy of history long before they were confirmed by the revolutionary experiences of the 20th century. The final part describes the consequences of the conceptual ferment related to the attempts to separate Marx's theory (in particular by giving up its systemic lectures) and modern totalitarian experiments with communism which are still present in political discourse and preserved in the dominant forms of collective memory.

Keywords: terror, historicism, ideology, Marxism, political discourse.

### **SPADEK PO MARKSIE. MARKSIZM – LENINIZM – STALINIZM?**

Dyskurs naukowy, nie inaczej niż inne formy publicznej wymiany poglądów, cechują swoiste reguły gry wyznaczające pośrednio

tematyczne pole prowadzonych debat. Przyjęło się uważać, że istnieją pewne idee i teorie, które *a priori* należy uznać za: (1) nieprawomocne, z uwagi na oczywistość zawieranych tez; (2) ich niesprawdzalność i tym samym „niedyskutowalność” lub też (3) domniemaną absurdalność wynikającą często z uwikłań pozanaukowych, głównie politycznych. Przykładem pierwszego typu wykluczeń jest uznanie komunizmu (w jego nowoczesnych odsłonach) za system totalitarny i skrajnie represyjny – od momentu propagacji referatu Chruszczowa system ten jest jednoznacznie potępiany zarówno w nauce, jak i w życiu politycznym. Drugi typ egzemplifikują paranaukowe rozważania z obszaru egzobiologii (np. dyskusje dotyczące istnienia pozaziemskich cywilizacji). Negacjonizm ewolucyjny (np. kwestionowanie teorii doboru naturalnego) czy historyczny (negowanie faktyczności bądź skali Holocaustu) to interpretacje służące za przykład trzeciego typu dyskursywnych ekskluzji. Uważam, że do tej samej kategorii jest włączana teza o ideologicznej zależności dwudziestowiecznych, totalitarnych eksperymentów z komunizmem od marksizmu, co łatwo uzasadnić za pomocą dwóch faktów: wspomnianego napiętnowania komunizmu oraz powszechnego postrzegania dorobku Marksa nie tylko jako legalnej, ale też owocnej (moc eksplanacyjna) teorii społecznej. Szkic ten prezentuje liczne związki łączące wspomniane elementy, stanowiąc próbę krytyki takiego stanowiska.

W swojej głośnej historii marksizmu Leszek Kołakowski stawia kluczowe pytanie: czy praktyczna realizacja postulatów inkorporowanych w teorii Marksa była możliwa z wyłączeniem lub ograniczeniem negatywnych następstw, które – ostatecznie – zrzuca on na jej karb, nazywając okres stalinizmu czasem faktycznej „instytucjonalizacji marksizmu”<sup>1</sup>? Odpowiedzi udziela Kołakowski także w artykule opublikowanym w 1975 roku wymownie zatytułowanym *Marksistowskie korzenie stalinizmu*, gdzie dowodzi, że taka oficjalna (marksizm – leninizm – stalinizm) interpretacja nie jest pozbawiona podstaw, wskazując przykładowe, możliwe do przewidzenia implikacje poszczególnych postulatów Marksa oraz zestawiając je z odpowiednimi fragmentami praktyki stalinowskiej.

Nie zamierzam tutaj powielać argumentacji Kołakowskiego. Chciałbym natomiast, przystając na jego tezę, uzupełnić materiał dowodowy o dane trojakiemu rodzajowi. Po pierwsze, zaprezentuję te fragmenty teorii Marksa, które *explicite* bądź *implicite* mogą generować

---

<sup>1</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1, Warszawa 2009, s. 11.

szereg zagrożeń. Po drugie, uwzględnię głosy uczonych krytycznie ustosunkowanych wobec marksizmu, którzy na długo przed rewolucją październikową ostrzegali przez możliwymi zgubnymi skutkami, w jakie obrodzą próby realizacji idei społeczeństwa komunistycznego (punkt dojścia marksizmu). Po trzecie, wykorzystam inspiracje literackie bezpośrednio lub pośrednio nawiązujące do relacji między marksizmem a „marksizmem zinstytucjonalizowanym” i diagnozujące zachodzące rozbieżności. Po czwarte, odwołam się do tradycji filozoficznej, pokazując, dlaczego pewne postulaty zaprzęgnięte przez Marksa do jego teorii, już wcześniej stały się przedmiotem krytyki jako pseudonaukowe i potencjalnie niebezpieczne. Tego rodzaju argumentacja zostanie zaprezentowana w odniesieniu do trzech podstawowych zarzutów kierowanych pod adresem niemieckiego teoretyka komunizmu: nieuprawnionego przewidywania, propagowania przemocy oraz nierzetelności naukowej. W ostatniej części scharakteryzuję rolę Marksa i marksizmu w odniesieniu do ważnych odcinków współczesnego dyskursu politycznego.

## PRAWO KREDYTU HISTORYCZNEGO: MARKS JAKO PROROK

Edmund Wilson wskazuje na ciąg teoretycznych niekonsekwencji Marksa, sprowadzając je do rozbieżności „pomiędzy naukowym punktem widzenia historyka a moralnym punktem widzenia proroka”<sup>2</sup>. Źródłem Marksowskich prorocत्व była historiozoficzna perspektywa analizy dziejów stanowiąca grzech pierworodny marksizmu, z którego niemal wszystkie kolejne wynikały jak implikacje.

Każda filozofia historii zakłada istnienie obiektywnych mechanizmów historycznych, których funkcją są poszczególne wydarzenia, idee i postacie historyczne<sup>3</sup>. Już z tego względu historiozofie są *ex definitione* rewolucyjne, jako że próbują wpisać w wypracowany mechanizm dziejowy całość doświadczenia historycznego<sup>4</sup>. Hannah Arendt esencję takiego uniwersalizującego „historycyzmu” widzi w radykalnym zerwaniu z tradycją i ciągłością historyczną, przejawiającym się w nieuprawnionych aspiracjach określonych systemów wiedzy do od-

---

<sup>2</sup> H. Arendt, *Tradycja a epoka nowożytna*, w: H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 2011, s. 31.

<sup>3</sup> K.R. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 1, Warszawa 2006, s. 13.

<sup>4</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2014, s. 313.

grywania roli ostatecznej instancji tłumaczącej – przynajmniej w zarysie – zmianę społeczną i historyczną.

Historiozoficzne dziedzictwo Marksa było widoczne w podporządkowaniu oceny dziejącej się na jego oczach feerii wydarzeń historycznych ogólnemu schematowi rozwoju, jaki zaproponował, by następnie wyprowadzić zeń liczne postulaty praktyczne<sup>5</sup>. Wspomniany schemat funduje aksjomat o dziejowo nieuchronnym zwieńczeniu procesu historycznego, którego istota wypełni się wraz z nastaniem bezklasowego, apolitycznego oraz – zarówno w sensie gospodarczym jak też społecznym – wspólnotowego ustroju komunistycznego.

Owo metafizyczne ujęcie historii i sprowadzenie jej istoty do idei obiektywnie działających praw naturalnych, a nade wszystko definicja ostatecznego celu historii w kategoriach konieczności stała się źródłem makiawelizmu w polityce rozmaitych rządów komunistycznych oraz w funkcjonowaniu nadzorowanych przez nie aparatów przymusu. Skoro bowiem jedynym kryterium oceny działań miała być zgodność z ideałem normatywnym definiowanym jako obiektywne, to w konsekwencji wyłączona zostaje etyczna ocena czynów, w tym np. możliwość użycia pojęcia winy w klasycznym, subiektywnym tego słowa znaczeniu. „Dla nas – rozprawia w swoim pamiętniku członek partii komunistycznej i bohater powieści Arthura Koestlera – sprawa subiektywnej winy nie ma znaczenia. Kto się pomylił, musi zapłacić; kto ma rację, zostanie rozgrzeszony. Oto prawo kredytu historycznego; oto nasze prawo”<sup>6</sup>. Szafowanie instytucją kredytu historycznego i negocjowanie z jej pomocą popełnionych zbrodni stało się u polityków komunistycznych rzeczą nagminną: „Historia jest po naszej stronie” – chełpił się Chruszczow<sup>7</sup>; „Skażcie mnie – grzmiał natomiast Fidel Castro – to bez znaczenia: historia mnie niewinni”<sup>8</sup>, a Ludwik Waryński pisał wcześniej: „Myśmy walczyli za swoje przekonania, my usprawiedliwieni jesteście przed własnym sumieniem i przed ludem, **sprawie którego służyliśmy** [pogrubienie – M.H.]”<sup>9</sup>.

Przykładem niebezpiecznej pokusy wynikającej z urojonego monopolu na rozumienie procesu historycznego było utopijne Marksowskie wyobrażenie konsensu społecznego, który miał jakoby stanowić

<sup>5</sup> F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, Warszawa 2007, s. 235.

<sup>6</sup> A. Koestler, *Ciemność w południe*, Warszawa 1990, s. 73.

<sup>7</sup> J.L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007, s. 105.

<sup>8</sup> F. Castro, *Historia mnie niewinni*, w: *Wielkie mowy historii*, red. W. Władyka, P. Zmellonek, T. Zawadzki, t. 3, Warszawa 2006, s. 278.

<sup>9</sup> L. Waryński, *Usprawiedliwieni jesteście przed własnym sumieniem i przed ludem*, w: *Wielkie mowy...*, s. 131.

warunek transformacji społeczeństwa w kierunku rzeczywistego komunizmu. Faktyczna niemożność osiągnięcia pełnej jedności przy założeniu jej dziejowej niezbędności musiała obrodzić terrorem jako narzędziem próby jej przymusowej implementacji. Jak wnioskuje Leszek Kołakowski:

Powinniśmy pamiętać, że pełna jedność człowieka jest niemożliwa, w przeciwnym przypadku będziemy próbowali narzucić ją wszystkimi środkami, jakie się dają pomyśleć, a nasze szaleńcze wizje doskonałości kończą się będą przemocą i zrealizują się jako teokratyczna lub totalitarna karykatura jedności, która udaje, że wprowadziła w czyn Wielkie Niepodobieństwo<sup>10</sup>.

Stwarzająca wiele podobnych mirażów marksowska historiozofia musiała więc stanowić – jak ujął to Jaques Derrida – „niebezpieczny mit”<sup>11</sup>. Mit, którego siły nie należy mierzyć liczbą zrealizowanych postulatów doktrynalnych i oglądem ich ewentualnych praktycznych deformacji, lecz jej efektami agitacyjnymi, zdolnością oddziaływania na wyobraźnię mas i ich zbiorową organizację<sup>12</sup>. Jeśli chodzi o tę pierwszą kwestię, teoria Marksa, podobnie jak inne utopie polityczne, stanowiła „kosmogoniczne marzenie w historycznym wymiarze”<sup>13</sup>, stąd w wersji pełnej była nierealizowalna. Z kolei jej powodzenie w materii organizacyjnej, które było warunkiem koniecznym przeobrażenia świata, ma źródło nie tyle w repertuarze obietnic, jakie stwarzała, ile w sugestywności ewokowanych wizji wynikającej z połączenia jej samozwańczej historycznej wyjątkowości oraz domniemanego naukowego zaplecza.

W historii role grają tylko te mity, które można łatwo zoperacjonalizować czy to przekładem na język społecznej praktyki: programu, odezwy, manifestu, czy też przetwarzając ich uniwersalne, kosmogoniczne pryncypia w siłę uderzeniową politycznego konkretnu. Słowem, *Grundrisse* i *Kapitał* mogą stanowić broń intelektualną o tyle, o ile potrafią się wyrazić w zwięzłych i jednoznacznych formułach *Manifestu komunistycznego* czy *Krytyki programu gotajskiego*. Komplementarność ta legła u podstaw sukcesu teorii Marksa. Pewność celu – uzupełniona wskazaniem adekwatnej doń drogi – stanowiła intelektualny narkotyk dezaktywujący postawę krytyczną<sup>14</sup>, co zdecydo-

<sup>10</sup> L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony?* w: L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2009, s. 219.

<sup>11</sup> M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelktualiści w polityce*, Warszawa 2001, s. 152.

<sup>12</sup> G. Sorel, *Rozważania o przemoc*, Warszawa 2014, s. 31.

<sup>13</sup> E. Cioran, *Złoty wiek*, w: *idem, Historia i utopia*, Warszawa 2008, s. 149.

<sup>14</sup> P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wrocław 2001, s. 263.

wało o ewolucji marksizmu w kierunku formy religijnej i poniechaniu jego naukowych aspiracji. Rewolucyjna przemoc i propaganda znalazły w ten sposób niezawodny punkt odniesienia.

## ROZWAŻANIA O PRZEMOCY

Marks nie był klasycznym gabinetowym uczonym poszukującym prawdy w zaciszu bibliotecznych kwerend. Prawdziwość filozofii, jak sądził, można badać tylko w laboratorium życia społecznego. Nauka nie może poprzestawać na poziomie opisu, ale – zgodnie z XI tezą o Feuerbachu – powinna generować wytyczne do zmiany świata; krytyka bowiem „nie jest skalpelem do skromnych zabiegów, lecz bronią w walce z wrogiem”; wrogiem, przed którym nie ma potrzeby udowadniać swoich racji, lecz trzeba go zniszczyć<sup>15</sup>. Zaangażowanie to dla uczonego stan naturalny, obiektywizm jest środowiskową pozą: stanowi hasło propagandowe, za którym kryje się mieszczański mit.

Polityczność Marksowskiej filozofii znalazła najpełniejszy wyraz w powstałym w przededniu Wiosny Ludów *Manifestie komunistycznym*. Został on zamyślony jako zarys programu niemieckiej partii komunistycznej mający równolegle realizować zadania agitacyjne. W tekście tym Marks i Engels jednoznacznie aprobują użycie wszelkich środków w walce z burżuazją, akceptują sabotaż pracy, niszczenie towarów, maszyn i narzędzi produkcji, a także podpalanie fabryk<sup>16</sup>.

Autorzy *Manifestu* konsekwentnie odcinają się też od procedur demokratycznych, uznając pokojową ewolucję do komunizmu drogą reform rządowych w poszczególnych państwach (tzw. gradualizm) za nierealną<sup>17</sup>. Jako dowód przywołuje Marks doświadczenia Komuny Paryskiej, która miała ponieść klęskę w wyniku nieumiejętności wywołania wojny domowej<sup>18</sup>. Wprawdzie zaleca on partycypację działaczy partyjnych w demokratycznych gremiach, ale tylko w celach propagandowych i pod warunkiem unikania infantylnej wiary w ich sprawczą moc („kretynizm parlamentarny”). Udział w demokratycznych zgromadzeniach należy łączyć z nielegalnymi formami aktywności politycznej<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> R. Pipes, *Komunizm*, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>16</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 2008, s. 40.

<sup>17</sup> Por. S. Zawadzki, *Wstęp*, w: W. Lenin, *Państwo a rewolucja*, Warszawa 1972, s. 6–10.

<sup>18</sup> R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2010, s. 5.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 197.

W roku 1871 Marks występuje z tzw. *Krytyką programu gotajskiego*, która początkowo jest adresowana w formie listów do przywódców jednej z frakcji Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SDAP). Wytoczona w Gotha demokratyczna linia programowa – na którą obok postulatów socjalnych składają się: wolne państwo, równość wobec prawa, powszechne prawo wyborcze, bezpośrednie ustawodawstwo, prawo ludowe i milicja ludowa – zostaje uznana za szkodliwą i demoralizującą. Klasa robotnicza nie posiada opozycji politycznej, z którą należałoby legalnie rywalizować o władzę w państwie, lecz „wspólnego wroga”, którego należy unicestwić. Rywalizacja parlamentarna oznacza akceptację demokratycznego etosu, rozmycie podstawowych kategorii określających interes klasowy, a w dalszej kolejności pacyfikację ambicji rewolucyjnych<sup>20</sup>. Nic dziwnego, że *Krytyka programu gotajskiego* była tym elementem Marksowskiej spuścizny, do którego najchętniej odwoływały się rewolucyjne odłamy II Międzynarodówki w walce z reformizmem i rewizjonizmem<sup>21</sup>.

Werbalny oręż z zakresu retoryki wojny pobrzmiewa również w sformułowaniu „dyktatura proletariatu”, które w omawianym szkicu pojawia się po raz pierwszy. Frazy tej używa Marks na określenie porewolucyjnego okresu przejściowego, w którym dokona się przeobrażenie społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne<sup>22</sup>. Strona zwycięska musi utwierdzić swoje rządy środkami terroru wymierzonego w zdebronizowane siły reakcji, zapobiegając ewentualnej restauracji ich panowania<sup>23</sup>. Wszelkie odruchy buntu związane z forsowaną nacjonalizacją kapitału i zniesieniem własności prywatnej miały być brutalnie tłumione<sup>24</sup>. W gruncie rzeczy ideę tę Marks dookreślał już wcześniej. W 1849 groził rządowi pruskiemu: „Jesteśmy bezwzględni i od was nie żądamy względów. Gdy przyjdzie kolej na nas, nie będziemy upiększali terroryzmu”<sup>25</sup>. Rok później w mowie wygłoszonej na forum Ligi Komunistycznej nie tylko pochwała spontaniczne użycia siły, które mogą brać górę w paroksyzmach rewolucji, ale również uważa za niezbędny porewolucyjny terror zinstytucjionali-

---

<sup>20</sup> K. Marks, *List do Wilhelma Brackego*, w: K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, Warszawa 2007, s. 3.

<sup>21</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1, s. 257.

<sup>22</sup> K. Marks, *Krytyka programu...*, s. 14.

<sup>23</sup> F. Engels, *On Authority*, <https://www.marxists.org/archive/marx/works/1872/10/authority.htm> [dostęp: 28 lipca 2017].

<sup>24</sup> R. Pipes, *Komunizm...*, s. 27.

<sup>25</sup> Cyt. za: P. Johnson, *Intelektualiści*, Warszawa 1998, s. 85.

zowany, aplikowany i racjonalnie dystrybuowany przez kierownictwo partii będące nosicielem „świadomości proletariackiej”<sup>26</sup>:

*Above all, during and immediately after the struggle the workers, as far as it is at all possible, must oppose bourgeois attempts at pacification and force the democrats to carry out their terroristic phrases. They must work to ensure that the immediate revolutionary excitement is not suddenly suppressed after the victory. On the contrary, it must be sustained as long as possible. Far from opposing the so-called excesses – instances of popular vengeance against hated individuals or against public buildings with which hateful memories are associated – the workers’ party must not only tolerate these actions but must even give them direction*<sup>27</sup>.

Ostatnie słowa można wzmocnić argumentami, jakich używa Marks w polemikach z Bakuninem, któremu zarzuca nawoływanie do bezmyślnego szafowania przemocą. Trudno zatem podzielić opinię Stéphane’a Courtoisa twierdzącego, że mimo iż Marks dostrzegał znaczenie przemocy w dziejach, w swoich rozważaniach politycznych traktował jej użycie jedynie jako „ogólną możliwość”, wykluczając wszelkie akty systematycznego i planowego jej stosowania<sup>28</sup>.

Z kolei w liście do Augusta Bebla datowanym na 17–18 września 1879 roku Marks i Engels kontestują wszelkie kompromisy z burżuazją, a w poczet „przedstawicieli drobnomieszczaństwa” zaliczają głosicieli tezy, że w rewolucyjnej sytuacji masy robotnicze mogłyby posunąć się za daleko<sup>29</sup>. Nieprzejednane stanowisko prominentów niemieckiego ruchu komunistycznego i radykalizacja niektórych ugrupowań skłoniły Bismarcka do przeforsowania antysocjalistycznego ustawodawstwa, co stało się w 1878 roku.

Jak widać, trudno utrzymać tezę, jakoby pisma Marksa i Engelsa wolne były od eksplicytnych formuł pozwalających na używanie przemocy, a wszelkie jej akty dokonane z inicjatywy polityków odwołujących się do tradycji Marksowskiej były li tylko następstwem niebezpieczeństw strukturalnych teorii, jak w szczególności omawianej już legitymacji historycznej. Wymowny jest również fakt, że gęstość opisów dotyczących stosowania przemocy jest w wywodach Marksa

---

<sup>26</sup> G. Lukács, *Historia i świadomość klasowa*, Warszawa 2013, s. 133–134.

<sup>27</sup> K. Marks, F. Engels, *Adress of the Central Committee to the Communist League*, <https://www.marxists.org/archive/marx/works/1847/communist-league/1850-ad1.htm> [dostęp: 28 lipca 2017].

<sup>28</sup> S. Courtois, *Dlaczego?* w: S. Courtois, N. Werth et al., *Czarna księga...*, s. 682.

<sup>29</sup> E. Karolczuk, *Przedmowa do nowego polskiego wydania...*, w: K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 26.

tym większa, im mniej oficjalne jest medium, z którego korzysta do ich snucia. Użytkując kanały nieoficjalne (korespondencja, notatki) lub korzystając z półoficjalnych mediów gorących (mowy, odczyty), pozwala sobie na więcej swobody i bardziej dosadne deskrypcje niż te, które napotkamy w jego piśmiennictwie naukowym. Trudno jednak przyjąć, że zauważalna wstrzemięźliwość Marksa-badacza wynika jedynie z dyscypliny, jaką rządzi się logika naukowej argumentacji. Raczej należy domniemywać, że wzmiankowana niewspółmierność wynika z – wielokrotnie przez Marksa piętnowanych – ograniczeń cenzorskich, które mogłyby zablokować druk i kolportaż nie tyle nawet samych prac, co idei, których propagację poczytywał sobie za cel fundamentalny.

To, czego jednak w sposób jednoznaczny nie oznajmił Marks, było otwarcie artykułowane przez jego ideowych sukcesorów, konkurentów na lewicy, a także krytyków z pozycji konserwatywnych. Warto zauważyć, że wielu myślicieli politycznych pozostających w orbicie marksizmu dopuszczało sięganie po przemoc jeszcze na etapie walki politycznej torującej drogę do rewolucji. Wymownym przykładem jest tu Georges Sorel, wedle którego przemoc pełni rolę „akuszerki dziejów”<sup>30</sup>. Próbuąc uaktualnić teorie Marksa, opiewał on historyczną nieodzowność przemocy proletariackiej, stanowiącej „brutalny i jasny wyraz walki klasowej”, a skierowanej w stronę otumanionej przez humanitaryzm liberalnej części klasy politycznej i opinii publicznej próbujących w miarę wzrostu zagrożenia rewolucją socjalną asymilować część socjalistycznych dezyderatów za cenę powstrzymania zmiany systemowej<sup>31</sup>.

Interesujący problem stanowi również kwestia dyskutowana przez Lenina i Różę Luksemburg, a dotycząca dopuszczalności i zakresu „przemocy wewnętrznej” stosowanej przez partię w celu dyscyplinowania i organizacji proletariatu. Autorka *Akumulacji kapitału* krytykowała Marksowską koncepcję awangardy rewolucyjnej uznającą za niezbędne oddanie sterów organizacji ruchu komunistycznego w ręce klasy zawodowych rewolucjonistów<sup>32</sup>, co miałyby zastępować oddolne formowanie świadomości klasowej proletariatu – prowadzące jakoby do głębszej integracji i solidarności grupowej – despotycznym centralizmem partyjnym bazującym na budowaniu jedności doraź-

<sup>30</sup> S. Frołow, *Dzierżyński. Miłość i rewolucja*, Kraków 2014, s. 109.

<sup>31</sup> Por. G. Sorel, *Rozważania o przemocy...*, s. 84–87.

<sup>32</sup> Por. K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 46 i n.

nych, które opierają się nie na realnej więzi, lecz sile, z jaką partia jest władna oddziaływać na masy. Lenin, biorąc stronę Marksa, zarzucił Luksemburg utopizm, twierdząc, że w obronie komunistycznego integryzmu atakuje ona warunek ten integryzm umożliwiający: partyjną organizację<sup>33</sup>. Leszek Kołakowski uważa orientację Lenina za realistyczną, widzi w niej konsekwencję przyjęcia Marksowskiego założenia o niemożności wyzwolenia społeczeństwa bez osiągnięcia jego uprzedniej jedności, co z kolei da się zrealizować tylko drogą despotyzmu rozstrzygającego metodami policyjnymi nieuchronne konflikty między społeczeństwem cywilnym i politycznym, jednostką i całością na korzyść tych ostatnich. Utopijny wymiar „luksemburgizmu” ujawnia się w lekceważeniu rzeczonych antagonizmów<sup>34</sup>.

Epicką ilustrację podobnych dylematów, wraz z ich konsekwencjami, przedstawił Emil Zola. W klasycznej powieści *Germinal* ów „pisarz społeczny”<sup>35</sup> opisuje strajk górników w fikcyjnej kopalni Montsou, któremu przewodzi uosabiający ideały marksowskiej I Międzynarodówki<sup>36</sup> Stefan Lantier. Na wieść, że górnicy z sąsiednich kopalni, mimo propozycji przyłączenia się i przekształcenia buntu w strajk generalny, jak co dzień zjechali do pracy, łamiąc klasową solidarność, rozwścieczony tłum rusza w kierunku kolejnych obiektów, wnosząc okrzyki „Śmierć zdrajcom!” Poskramianie łamistrajków, sabotowanie pracy i niszczenie narzędzi okazują się warunkiem ultymatywnym utrzymania jedności społecznej umożliwiającej intensyfikację oporu i artykulację jego celów w pertraktacjach z kierownictwem<sup>37</sup>. Mocne, dosadne opisy Zoli ujawniają, że sama agitacja i krzewienie socjalistycznej ideologii bez centralizacji egzekwowanej przemocą stają się niepodobieństwem. Wiekopomne wykrzyknienie z *Manifestu komunistycznego* „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”<sup>38</sup> musiało się więc wyrodzić w odartą z pozorów wersję mówiącą, „jak było naprawdę”: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się, bo strzelam!”<sup>39</sup>.

Bakunin z kolei widział w awangardyzmie partyjnym groźbę restytucji państwa, którego unicestwienie miało być, wedle Marksa,

---

<sup>33</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009, s. 104.

<sup>34</sup> L. Kołakowski, *Marksowskie korzenie stalinizmu*, w: *idem, Czy diabeł...*, s. 365.

<sup>35</sup> A. Hauser, *Flaubert i Zola*, w: *W kręgu socjologii literatury*, red. A. Mencwel, t. II, Warszawa 1980, s. 291–292.

<sup>36</sup> R. Pipes, *Komunizm...*, s. 27.

<sup>37</sup> E. Zola, *Germinal*, Wrocław 2005, s. 257–267.

<sup>38</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 68.

<sup>39</sup> Por. J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2006, s. 562.

skutkiem dekompozycji struktury klasowej<sup>40</sup>. Ten radykalny teoretyk anarchizmu z blisko półwiecznym wyprzedzeniem antycypował okres „centralizmu demokratycznego” i wiele aberracji z nim związanych. Na łamach brukselskiej „La Liberté” ostrzegął, że owo osobliwe por rewolucyjne państwo:

[...] będzie mocno scentralizowane: nastanie w nim koszarowy reżim, w którym proletariusze zostaną zredukowani do umundurowanej masy żyjącej w takt werbla, w efekcie czego w kraju zapanuje niewolnictwo, a w polityce zewnętrznej permanentna wojna<sup>41</sup>.

I rzeczywiście, w nowo powstałej RFSRR określenie „dyktatura proletariatu” oznaczało faktycznie dyktaturę partii nad proletariatem<sup>42</sup>. Jeden z komunistycznych śledczych z powieści Arthura Koestlera powiada: „Gdyby Raskolnikow wykończył staruchę na rozkaz partii [...] równanie by się zgodziło [...]”<sup>43</sup>. Oto sedno sprawy – „rozkaz partii” – wszelako tylko ona może derogować sensy statutowane przez Marksa jako historycznie konieczne. Partia nie uznaje autorytetów innych niż ona sama. Partia wciela w życie, jak głosiła oficjalna propaganda, czysty marksizm – czysty, czyli taki, jakim marksizm był w istocie, a nie taki, jakim mógł się zdradliwie jawić nieocenionej umysłowości Marksa.

Zagrożenie porewolucyjną omnipotencją partyjnego państwa dostrzegali również Konstantyn Leontjew, dziewiętnastowieczny konserwatywny filozof rosyjski, który określał widmo socjalizmu „nowym feudalizmem”, jeszcze bardziej despotycznym niż znane z dotychczasowej historii<sup>44</sup>. Z kolei Gustave Le Bon w wydanej w 1896 roku *Psychologii socjalizmu* zwraca uwagę, że postulat Marksa dotyczący przekształcenia państwa w organiczną i samorządną wspólnotę jest rodzajem gry słownej, albowiem zawsze musi pojawić się srogie oblicze władzy politycznej, którą sprawować będą wyselekcjonowani urzędnicy dzierżący przywilej rozdziału dóbr (marksowskie „zarządzanie” zamiast „rządzenia”). Francuski socjolog wysnuł tezę, że przeznaczona im władza rozsądzania konfliktów i mediacji między zwaśnionymi stronami jest miniaturą rządu państwowego, który z czasem wykaże zakusy dyktatorskie<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 2009, s. 167.

<sup>41</sup> S. Frołow, *Dzierżyński...*, s. 40.

<sup>42</sup> N. Davies, *Europa walczy 1939–1945*, Kraków 2008, s. 69.

<sup>43</sup> A. Koestler, *Ciemność...*, s. 114.

<sup>44</sup> S. Frołow, *Dzierżyński...*, s. 39.

<sup>45</sup> Por. G. Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, Warszawa 1997, s. 41.

W kraju, gdzie jedynym pracodawcą jest państwo, opozycja oznacza powolną śmierć głodową. Starą zasadę: kto nie pracuje, ten nie je, zastąpiła nowa: kto nie jest posłuszny, ten nie je<sup>46</sup>.

Tak podsumuje pierwsze dwudziestolecie bolszewickich rządów Lew Trocki. Dwie dekady później w głośnej pracy *Nowa klasa* w podobne tony uderzy Milovan Đilas.

Wiele z przytoczonych wyżej charakterystyk można położyć na karb argumentu, który formułowali m.in. Stanisław Brzozowski i Jan Machajski imputując Marksowi „intelektualizm”, a nawet „klasową obcość”. Chodziło nie tylko o proveniencję jego doktryny, ale również jej ogólną orientację nieuchronnie jakoby prowadzącą do scedowania władzy w rękach zgrupowanej w partii kasty intelektualistów<sup>47</sup>. Brzozowski, w nawiązaniu do Sorela, rozróżnia w tej sytuacji „socjalizm inteligencji” od „socjalizmu proletariatu”, podkreślając, że ten ostatni może dojść do głosu jedynie wskutek przełamania hegemonii inteligencji w ruchu socjalistycznym. Inteligencja wykorzystuje bowiem klasę robotniczą i idee socjalistyczne w celu utrwalenia własnych klasowych pozycji i przywilejów<sup>48</sup>.

Inne niebezpieczeństwa wywodzą z ogólnego ryzyka rozkiełzania w rewolucji mas społecznych mających zazwyczaj tylko potencjał destrukcyjny, nie zaś – jak starał się dowodzić Marks – siłę konstrukcyjną. Wiele ponurych proroctw pojawia się w literackich wypowiedziach Dostojewskiego, który ciągle jest wykorzystywany jako intelektualna broń przeciw socjalistycznym wysiłkom reorganizacji społeczeństwa<sup>49</sup>. „Czymże jest socjalizm? – grzmi Stiepan Trofimowicz Wierchowieniński, znudzony życiem okcydentalista z *Biesów* – „Rozwalił stare podstawy, a nowych nie dał”<sup>50</sup>. Inny bohater, przewodzący sportretowanej na kartach powieści rewolucyjnej piątce, w chwilę po zabójstwie socjalistycznego renegata zachęca towarzyszy: „Nie ograniczajmy się jedynie do Szatowa, takich jak on padnie jeszcze wiele tysięcy”<sup>51</sup>. Nie trzeba przypominać, czym była, oparta na instytucji samosądu i świadomości rewolucyjnej sprawiedliwość ludowa oraz dokonywane w jej majestacie rzezie na przedstawicie-

---

<sup>46</sup> Cyt. za: F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności...*, s. 145.

<sup>47</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, t. 3, s. 167–168.

<sup>48</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, t. 2, s. 245.

<sup>49</sup> L. Lowenthal, *Recepcja dzieła Dostojewskiego w Niemczech*, w: *W kręgu socjologii...*, s. 103.

<sup>50</sup> F. Dostojewski, *Biesy*, Kraków 2010, s. 428.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 657.

lach dawnych elit, masowe szabrownictwo i ogólne zezwierżenie, jakie często towarzyszy rewolucyjnym uniesieniom. Gdzieś w zgiełku tym nikną idee, gubią się wartości, a hasła ze sztandarów obracają w swoje przeciwieństwa. Zostaje to tylko, co wspólne niemal wszystkim rewolucjom – niszczycielska siła tłumy.

## ROZWAŻANIA O KŁAMSTWIE

Ponieważ przemoc zazwyczaj znajduje usprawiedliwienie w fałszu, który uznaje za prawdę<sup>52</sup>, warto zastanowić się, czy Marksowskie rozważania – a zwłaszcza ufundowana na obserwacjach ekonomicznych historiozofia – były zakorzenione w kłamstwie, czy też stanowiły wyraz sumiennej i suwerennej refleksji naukowej. Wojciech Chudy stawia tezę o zasadniczo werystycznej orientacji Marksa i przypisuje mu dobre intencje, choć sam komunizm w warstwie teoretycznej, pojęty jako efekt Marksowskich spekulacji, nazywa wielkim błędem filozoficznym i antropologicznym<sup>53</sup>. Krótko mówiąc: założenia Marksa były błędne, zaś wnioski z nich wyprowadzone logicznie spójne i poprawne. Na wybranych przykładach postaram się wykazać, że opinię Chudego, przynajmniej w odniesieniu do niektórych istotnych kwestii ekonomicznych, na ogół łatwo mierzalnych i weryfikowalnych, należałoby uznać za fałszywą.

Zasadne jest wyjść od tezy Josepha Schumpetera mówiącej, że nic „w ekonomii Marksa nie może być położone na karb niedostatku szkolenia czy biegłości w technice analizy teoretycznej”<sup>54</sup>. Nie jest tajemnicą, że studiował on wnikliwie prace klasyków ekonomii, znał Adama Smitha, Davida Ricardo i Jamesa Mill<sup>55</sup>, orientował się w meandrach ówczesnej ekonomii politycznej, śledził debaty ekonomiczne na łamach prasy, na bieżąco korzystał z opracowań statystycznych, takich jak raporty ekonomiczne, dane urzędowe i spisy ludności. Od Marksowskich analiz na tym polu powinno się zatem wymagać rzetelności i trafności.

Jedną z kluczowych tez Marksa dotyczy zjawiska wyostrowania się piramid stratyfikacji ekonomicznej, które miałyby polegać na stałej polaryzacji jej klasowych biegunów prowadzącej do redukcji ogniw

---

<sup>52</sup> A. Sołżenicyn, *Odmowa udziału w kłamstwie*, w: *Wielkie mowy historii*, t. 4, Warszawa 2006, s. 130.

<sup>53</sup> W. Chudy, *Spółczesność zakłamane*, t. 1, Warszawa 2007, s. 169–170.

<sup>54</sup> J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 2009, s. 25.

<sup>55</sup> F. Wheen, *Marks. Kapitał. Biografia*, Warszawa 2007, s. 18.

pośrednich, w szczególności zaś klasy średniej. Innymi słowy: burżuazja stale obrasta w nowy kapitał, proletariat systematycznie ubożeje. Ludność lokująca się uprzednio pomiędzy „kapitałem” a „pracą najemną” jest stale rekrutowana do jednej lub drugiej grupy<sup>56</sup>.

Pitrim Sorokin, opierając się na licznych dziewiętnastowiecznych dokumentach oraz opracowaniach statystycznych i naukowych, pokazuje, że powyższa teza jest z gruntu fałszywa. Po pierwsze, w badanych przez Marksa okresach nie następowała pauperyzacja klasy robotniczej. W Anglii, którą Marks i Engels postrzegali jako wcielenie ekspandującego kapitalizmu, od roku 1850 do początku XX wieku zarobki realne robotników wzrosły o około 70 proc., w Stanach Zjednoczonych wzrost wyniósł prawie 200 proc. Podobne tendencje obserwowano m.in. we Francji, Belgii, Niemczech, Austrii, Danii, Włoszech i Japonii<sup>57</sup>. Nawet w czasach Wielkiego Kryzysu płace realne robotników wykazywały tendencję zwykłą, ponieważ – jak wykazał Parks – ceny spadały w szybszym tempie niż płace<sup>58</sup>.

Po drugie, trudno przyjąć założenie o postępującej wówczas redukcji klas pośrednich. Przykładowo, w Niemczech, w latach 1853–1902 nastąpił wielokrotny wzrost liczebności klasy średniej, a także zauważalne zwiększenie przeciętnych wynagrodzeń realnych w tej grupie. Analogiczne procesy odnotowano m.in. w Anglii<sup>59</sup>.

Można mieć wątpliwości, w jakim stopniu odpowiada prawdzie hipoteza odnosząca się do koncentracji własności. Po śmierci Marksa, w pierwszych dekadach XX wieku Robert Binkerd analizujący strukturę własnościową gospodarki amerykańskiej zdiagnozował zjawisko „dyfuzji własności”. Lawinowo wzrastająca liczba akcjonariuszy (z około 2,5 miliona do ponad 5 milionów w latach 1918–1925) przeczy tezie o postępującej akumulacji kapitału. W Stanach Zjednoczonych regularnie rozszerzała się też grupa milionerów, przy czym tempo wzrostu było o wiele szybsze, niżby to wynikało z samego tylko przyrostu ludności<sup>60</sup>.

Paul Johnson wyróżnia kilka kategorii „przestępstw Marksa przeciwko prawdzie”, przy czym dwa pierwsze wykroczenia stanowią warianty zarzutu selektywności w doborze materiału empirycznego oraz ignorowania źródeł świadczących przeciw apriorycznie założonym

---

<sup>56</sup> K. R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte...*, t. 2, Warszawa 2006, s. 211–212.

<sup>57</sup> P. Sorokin, *Ruchliwość społeczna*, Warszawa 2009, s. 42.

<sup>58</sup> K.R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte...*, t. 2, s. 231.

<sup>59</sup> P. Sorokin, *Ruchliwość...*, s. 42–43.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 44–45.

wnioskach. Opierając się na argumentacji Johnsona, można wyróżnić następujące zarzuty:

- korzystanie z nieaktualnych danych;
- nieuprawnione generalizacje zjawisk o zasięgu sektorowym występujących tylko w wybranych gałęziach gospodarki;
- traktowanie złych warunków pracy i dehumanizacji robotnika jako cech immanentnych kapitalizmu;
- doraźne fałszerstwa (np. uporczywe przeinaczanie cytatów z dzieł Adama Smitha).

Brytyjski historyk konkluduje, że skompilowany z wykorzystaniem wspomnianych metod „Kapitał” „był i jest strukturalnie nieuczciwy”<sup>61</sup>.

Podobne zarzuty (z wyjątkiem fałszowania danych) kierowano w stronę pierwszej ważnej rozprawy Engelsa *O położeniu klasy robotniczej w Anglii*. Engels opisał zjawiska, których był naocznym świadkiem, sięgnął więc po argumentację *ad oculos*, jednak wbrew temu, co pisze Eric Hobsbawm<sup>62</sup>, nie zamierzał ograniczyć swoich wniosków do konkretnych zakładów oraz fabryk i chętnie sięgał po uogólnienia. Trzeba zaznaczyć, że generalnie złe położenie klasy robotniczej w dziewiętnastowiecznej Anglii było oczywiście faktem (o czym dobitnie świadczy chociażby przeciętna długość życia pracowników zatrudnionych w przemyśle w zestawieniu z danymi z innych krajów), ale nie można nie zauważyć, że Anglia początku XIX stulecia była innym miejscem dla świata pracy niż Anglia przełomu XIX i XX wieku mająca za sobą doświadczenia związane z działalnością ruchów i organizacji robotniczych (luddyzm, czartyzm) i socjalistycznych (fabianie), tzw. ustawy fabryczne (uchwalane *nomen omen* pod wpływem postulatów radykalnego skrzydła torysów<sup>63</sup>), a także eksplozję związków zawodowych (w połowie XIX wieku w Anglii działało około 1600 związków zawodowych). Marks, obserwując i próbując wytłumaczyć zjawisko bogacenia się angielskiej klasy robotniczej, był zmuszony sięgnąć po argument mówiący, że dzieje się to kosztem eksploatacji kolonii, co pozwalało pozostać przy tezie, że globalnie wyzysk proletariatu jest mimo wszystko faktem<sup>64</sup>. Leszek Kołakowski pisze jednak w podobnym kontekście, że Marks opierał się przyjmowaniu do wia-

---

<sup>61</sup> P. Johnson, *Intelektualiści*, s. 80–82.

<sup>62</sup> E. Hobsbawm, *Jak zmienić świat? Marks i marksizm 1840–2011*, Warszawa 2013, s. 110–111.

<sup>63</sup> M. Friedman, R. Friedman, *Od kołyski do grobu*, w: M. Friedman, R. Friedman, *Wybór pism*, Sosnowiec 1994, s. 94.

<sup>64</sup> K.R. Popper, *Spółczesność otwarta...*, t. 2, s. 237.

domości faktów niespójnych z własnymi teoriami, co poczytuje za dowód jego okazjonalnej niesumienności w kwestiach faktycznych<sup>65</sup>.

Oprócz zarysowanych tez, które już za życia Marksa sfalsyfikowało doświadczenie, pozostało wiele proroctw upadających kolejno w pierwszej połowie XX wieku. Bernstein wskazywał, że socjalizm największe sukcesy odnosi tam, gdzie jego idee krzewią się w ramach systemu demokratycznego, przez co jest możliwa pokojowa ewolucja do socjalizmu, w ramach systemu kapitalistycznego<sup>66</sup>. Trwała *belle époque*, gdy na Starym Kontynencie za przykładem niemieckim wprowadzano pierwsze programy ubezpieczeń społecznych, skracano dzień pracy, ogłaszano liczne przywileje socjalne, wprowadzano ustawodawstwo antytrustowe zapobiegające powstawaniu strukturalnych monopolu, związki zawodowe stały się powszechną formą organizacji pracy, postęp technologiczny odebrał miejsca pracy, ale wytworzył nowe, a kryzysy zdarzały się cyklicznie, nie eskalując jednak, jak chciał tego Marks<sup>67</sup>. Wreszcie, rewolucja październikowa wybuchła w kraju gospodarczo zacofanym, gdzie klasowe sprzeczności nie mogły się w pełni rozwinąć, nie zaś w modelowej pod tym względem Anglii<sup>68</sup>.

O ile trudno potępiać Marksa za wadliwość prognoz, o tyle nie można przeoczyć sygnalizowanego uprzednio instrumentalnego traktowania danych, które kładzie się cieniem, jeżeli nie na uczciwości Marksa, to na jego naukowej rzetelności. Otwarte pozostaje pytanie, czy prezentowane nieścisłości były świadectwem świadomego fałszerstwa, czy też wyłączającego krytycyzm ideologicznego zapamiętania. To ostatnie przeświadczenie można podbudować argumentacją biograficzną, a zwłaszcza opiniami, jakie wygłaszali o Marksie jego bliscy współpracownicy, zarzucając filozofowi znad Mozeli „intelektualny terroryzm”. Erik von Kuehnelt-Leddihn pisze, że: „Marks był rewolucjonistą czysto intelektualnym, gotowym iść po trupach [...]”, nieskorym do dyskursywnych ustępstw i święcie przekonanym o hegemonii własnych teorii na polu krytyki społecznej<sup>69</sup>. Carl Schurz, uczestnik rewolucji 1848 roku i późniejszy senator amerykański, który poznał Marksa na Kongresie Towarzystwa Demokratycznego w Kolonii, zanotował:

---

<sup>65</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, t. 1, s. 289.

<sup>66</sup> R. Pipes, *Komunizm*, s. 28.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>68</sup> N. Davies, *Historia a polityka*, w: *idem*, *Między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 291–292.

<sup>69</sup> E. von Kuehnelt-Leddihn, *Ślepy tor. Ideologia i polityka lewicy 1789–1984*, Wrocław 2007, s. 82.

W swojej dziedzinie miał opinię wybitnego uczonego, a ponieważ niewiele wiedziałem o jego społeczno-ekonomicznych odkryciach i teoriach, tym bardziej pragnąłem wysłuchać słów mądrości [...]. To, co mówił Marks, rzeczywiście było na pierwszy rzut oka pełne treści, logiczne i jasne. Nigdy jednak nie widziałem człowieka równie bezwzględnie aroganckiego. Żadnej opinii, różniącej się znacznie od jego własnej, nie uszanował choćby wzmianką. Każdego, kto mu się sprzeciwił, traktował z nieukrywaną pogardą. Na każdy niewygodny dlań argument, odpowiadał dotkliwym szyderstwem, nawiązującym do godnej pożałowania ignorancji swego rozmówcy lub obelżywymi podejrzeniami dotyczącymi osoby, która go przytoczyła<sup>70</sup>.

W istocie, odpierając życzliwe na ogół repliki płynące z szerokich kręgów antykapitalistycznych, Marks chętnie sięgał po argumenty personalne. Ferdinanda Lassalle'a oskarżał o dogmatyzm i włączał w orszak ekonomistów burżuazyjnych<sup>71</sup>, nazywając przy okazji „żydowskim Negrem”, dla filozofii Pierre'a Proudhona zarezerwował miano „infantylny i nędznej”<sup>72</sup>. Dyskredytował konkurencyjne odmiany socjalizmu, co znalazło wyraz w ich kategoryzacji, która okazała się jednocześnie stygmatyzacją. W ten sposób napiętnowane zostają: socjalizm reakcyjny (dzieli się dodatkowo na: feudalny, drobnomieszczański i niemiecki), konserwatywny oraz krytyczno-utopijny<sup>73</sup>. Autora jedynej prawomocnej wersji socjalizmu (socjalizm „nowoczesny” lub „naukowy”<sup>74</sup>) krytykował również Arnold Ruge, współpracownik z okresu paryskiego, który wspomina o „obłudnym egoizmie” i „skrywanej lubieżności” Marksa wcielającego się kolejno w role Chrystusa, rabina, kapłana i ofiary, lecz ostatecznie – wzorem François'a Babeufa – gotowego „wyrznąć” wszystkich, którzy wejdą mu w drogę<sup>75</sup>. Jako podsumowanie warto przywołać słowa Heinricha Heinego, który wkrótce po rozbracie z Marksem miał określić go „*docteur en revolution* i bezbożnym Bogiem samym w sobie”<sup>76</sup>.

Marksowski retoryczny imperializm udzielał się również rzęsy jego zwolenników z nabożną czcią wyznających słowa proroka i podobnie jak on bez ogródek napadających na oponentów. Zirytowany problemami z publikacją *Kapitału* w Anglii socjalista Henry Hyndman pisze:

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 86–87.

<sup>71</sup> K. Marks, *List do Wilhelma Brackego...*, s. 12.

<sup>72</sup> P. Johnson, *Intelektualiści*, s. 74–75.

<sup>73</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 56–66.

<sup>74</sup> F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, Warszawa 1971, s. 59.

<sup>75</sup> E. von Kuehnelt-Leddihn, *Ślepy tor...*, s. 86.

<sup>76</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 84.

Jesteśmy dziś, zwłaszcza w Anglii, przyzwyczajeni, by zawsze stępieć ostrza szpad wielkimi pomponami. Toteż straszliwy szturm Marksa z nagą szpadą na jego adwersarzy wydał się tak niewłaściwy, że nasi eleganccy niby-rycerze i mentalni gimnazjaliści nie mogli uwierzyć, że ten bezlitosny człowiek, wywołujący spory, z furią atakujący kapitał i kapitalizm, jest w istocie najgłębszym myślicielem naszych czasów<sup>77</sup>.

Marks po wielokroć wyraża zniesmaczenie „angielską flegmą” i niską temperaturą dyskusji panującą w kraju Albionu rozmiłowanym w kurtuazyjnych formach oksfordzkich. Stwierdza nawet, że każdy Brytyjczyk otrzymuje przy narodzinach „szczególny dar powściągliwej tępoty”<sup>78</sup>. Wyjątkiem od tej reguły okazał się młody irlandzki pisarz George Bernard Shaw, który rychło, po zapoznaniu się z pracami Marksa, uznaje je za „objawienie” i zaczyna z zapałem godnym lepszej sprawy propagować na forum Towarzystwa Fabiańskiego. Toksyczną zależność relacji Marks – Shaw obnaża przyjaciel przysłego noblisty Herbert George Wells, określając Marksa-nauczyciela jako „sztywnego, egocentrycznego i złośliwego teoretyka” proponującego „najtańszym ludzkim instynktom pozerstwo pretensjonalnej filozofii”<sup>79</sup>.

Nie ma większego znaczenia, czy źródłem swoiście maniakalnej postawy Marksa było autentyczne przekonanie, że jego komunizm jest jedyną prawdziwą formą socjalizmu<sup>80</sup>, czy też *à rebours*: przekonanie o wyjątkowości własnej teorii wynikało z jego autokratycznej osobowości ukształtowanej pod wpływem młodzieńczych rezydentów, o czym mogłyby świadczyć jego wczesne poezje pełne emocjonalnych, intymnych wyznań, w których gorycz, nihilizm i *Weltschmerz* łączą się z aurą nadciągającej apokalipsy<sup>81</sup>. Istotny jest natomiast fakt, że odgrywana przez Marksa rola proroka objawiającego ostateczne jakoby prawdy o rzeczywistości społecznej i historycznej jest nie do pogodzenia z wymaganiami programowo krytycznej metody naukowej. Suponowana przez Wojciecha Chudego dobra wiara może wprawdzie pozwolić uniewinnić Marksa od zarzutu kłamstwa, nie usprawiedliwi jednak niezachowania należytej staranności przy konstruowaniu zrębów własnych teorii.

---

<sup>77</sup> Cyt. za: F. Wheen, *Marks...*, s. 85.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 87–88.

<sup>80</sup> N. Davies, *Historia a polityka...*, s. 291.

<sup>81</sup> P. Johnson, *Intelektualiści*, s. 66–69.

## MARKS JAKO TALIZMAN. DYSKURSYWNE DYSSYMETRIE

Na koniec, warto zastanowić się nad zakresem odpowiedzialności Marksa za to, co – jak mawiają jego obrońcy – „zrobiono z jego teorią”<sup>82</sup>. Allan Bloom sugeruje w nawiązaniu do doświadczeń rewolucyjnych, że „Gdyby nie teoria Marksa, zabijanie byłoby niesprawiedliwe i frywolne”<sup>83</sup>. Stéphane Courtois konkretyzuje ten pogląd, pisząc, że przekształcenie marksizmu w kryminogenną ideologię wynikało z poniechania etycznego uniwersalizmu<sup>84</sup>. Była to jednak prosta konsekwencja samego marksizmu opartego na idei podwójnego uprzywilejowania: proletariatu wobec pozostałych klas oraz awangardy rewolucyjnej względem reszty klasy robotniczej. Niewspółmierności te zasadały się na supozycji, iż fale historii wzbierają najpierw w umysłach wybranych, co Leszek Kołakowski komentuje, pisząc, że „mitologia historycznie uprzywilejowanej świadomości proletariackiej” stała się furtką totalitaryzmu<sup>85</sup>.

Legitymacja totalistycznych tendencji została dodatkowo wzmocniona immunitetem nauki, pod której szyldem Marks (nazwany przez Engelsa „Darwinem historii”<sup>86</sup>) usiłował głosić swoje tezy. Scjentyistyczne interpretacje marksizmu, dyskontujące m.in. materialistyczno-historyczną tezę o dziejowej nieuniknioności socjalizmu, były szczególnie popularne w okresie stalinowskim, a odwołania do Marksa można znaleźć między innymi w opublikowanym jeszcze przed wojną *Krótkim kursie historii WKP(b)* oraz w wielu pracach marksistów z zakresu nauk przyrodniczych (materializm dialektyczny)<sup>87</sup>.

Oddzielanie marksizmu jako teorii od wymykającej się jej politycznej *praxis* nie jest przekonywającą linią obrony zważywszy, że od samego początku Marks angażował się w życie polityczne, występując zarówno w roli eksperta, jak też agitatora. Większość dwudziestowiecznych partii komunistycznych obficie korzystała z Marksowskiej spuścizny<sup>88</sup>, a niektóre odwoływały się doń bezpośrednio w swoich deklaracjach programowych. W statucie Komunistycznej Partii Wietnamu czytamy:

---

<sup>82</sup> Por. N. Davies, *Historia a polityka...*, s. 291.

<sup>83</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty*, Poznań 2012, s. 286.

<sup>84</sup> S. Courtois, *Dlaczego?*, s. 703.

<sup>85</sup> L. Kołakowski, *Marksowskie korzenie...*, s. 357–358.

<sup>86</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu...*, s. 540.

<sup>87</sup> E. Hobsbawm, *Jak zmienić świat?*, s. 206–208.

<sup>88</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 2006, s. 210.

Partia Pracy uznaje teorie Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina oraz myśl Mao Zedonga za teoretyczną podstawę rewolucji wietnamskiej i ideologiczną wskazówkę dla mas we wszystkich dziedzinach życia<sup>89</sup>.

Lenin z rozkoszą wczytywał się w artykuł Trockiego z 1923 roku, w którym porównywał go do Marksa, Mussolini zaś nazywał Marksa „ojcem i nauczycielem” oraz „wielkim filozofem przemocy robotniczej”<sup>90</sup>. Teoria Marksa była wykorzystywana w roli talizmanu, który z racji domniemania naukowej proveniencji miał za zadanie zdejmować z partyjnych szafarzy klasowej krwi odium niczym nieusprawiedliwionych represji i terroru. Tak pojęte marksowskie błogosławieństwo stanowiło jeden z koronnych, po wielokroć powielanych, akordów w retorycznym instrumentarium Lenina, zwłaszcza w jego rewolucyjnej publicystyce<sup>91</sup>.

Oczywiście, winę za uwolnienie bestii ludzkiej i otwarcie wypełnionej najdzikszyimi żywiołami ludzkiej natury puszkii Pandory należy rozdzielić między, z jednej strony teoretyków komunizmu od samego Marksa zaczynając, z drugiej zaś niezliczonych realizatorów ich profetycznych wizji.

Inny będzie też zakres odpowiedzialności Marksa za te fragmenty uniwersum jego teorii, które zostały z grubsza wprowadzone w czyn, jak np. „klasobójstwo”<sup>92</sup> oraz za idee wykoślawione w rewolucyjnej praktyce, czego ilustrację stanowić może szermowanie w okresie powojennym przez rozmaite kompartie sformułowaniem „konflikt klasowy” w celu legitymizacji – prowadzonego najczęściej nie z klasowych, lecz politycznych pobudek – procederu „zabijania i gnojenia ludzi”<sup>93</sup>.

Sama niezgodność implementacji Marksowskiej utopii z jej realnym kształtem nie może jednak być argumentem już z tego względu, że utopijne projekty ładu społecznego nigdy nie mogą zostać zrealizowane w wersji pełnej, ponieważ zakładane w nich początkowo wartości są empirycznie sprzeczne (mimo że logicznie możliwe), toteż instalacja wybranych elementów odbywa się za cenę rezygnacji z innych<sup>94</sup>.

---

<sup>89</sup> Cyt. za: J.L. Margolin, *Chiny – długi marsz w ciemności*, w: S. Courtois, N. Werth *et al.*, *Czarna księga komunizmu*, s. 435.

<sup>90</sup> R. Pipes, *Rosja...*, s. 514, 264.

<sup>91</sup> Por. np. W.I. Lenin, *Marksizm a powstanie*, w: S. Žižek, *Rewolucja u bram*, Kraków 2006, s. 228.

<sup>92</sup> Zob. N. Davies, *Wątek żydowski w historii Europy*, w: *idem*, *Między Wschodem...*, s. 280.

<sup>93</sup> M. Beylin, *Marks patrzy na populizm*, w: K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 2011, s. 19.

<sup>94</sup> L. Kołakowski, *Marksowskie korzenie...*, s. 346.

Nie widząc lub – co bardziej prawdopodobne – nie chcąc widzieć owego napięcia, Marks *implicite* podzielił karkołomne założenie milcząco akceptowane przez autorów większości utopii politycznych, że nawet jeżeli ceną za budowę nowego świata miałyby być wyłączenie historycznej logiki ukazującej jego niemożliwość, to warto tę cenę zapłacić.

Marksowskie filozoficzne uzasadnienie komunizmu może być również odpowiedzią na pytanie o źródła długoletniego obowiązywania w powojennym dyskursie publicznym tego, co Józef Mackiewicz określił „ponorymberską normą moralno-prawną”, mając na myśli rażącą asymetrię w postrzeganiu nazizmu i komunizmu<sup>95</sup>. O ile nieczuła logika politycznych aliansów i wojenna *victor's justice* mogą tłumaczyć to zjawisko w odniesieniu do sfery politycznej i powiązanej z nią przestrzenią otwartej, ogólnospołecznej debaty, o tyle jego byt w murach Akademii<sup>96</sup> i popularność w kręgach czołowych, zachodnich intelektualistów bez odwołania do „Marksowskiego humanizmu”<sup>97</sup> pozostaną rzeczą dalece niezrozumiałą. Jest to problem tym pilniejszy, że diagnozowane przez Mackiewicza nierówności w ocenie „totalitarnych bliźniaków”<sup>98</sup> – choć zmieniła się skala tego zjawiska – są stale obecne w zachodnim dyskursie publicznym<sup>99</sup>.

Paul Levi przekonywał przed wojną, że: „Można z powodzeniem wyobrazić sobie socjalizm bez obozów. Nazizmu wszakże bez obozów koncentracyjnych wyobrazić sobie nie sposób”<sup>100</sup>. Pisał to wiele lat po ogłoszeniu przez bolszewicką Radę Komisarzy Ludowych uchwały o konieczności osadzenia wrogów klasowych w obozach koncentracyjnych, która doprowadziła do powołania GUŁagu<sup>101</sup>. Anne Applebaum przyjmuje, że w ZSRR „były tysiące obozów koncentracyjnych, przez które przewinęły się miliony ludzi”<sup>102</sup>. Szeroko opisywana w *quasi-dokumentalnej* rosyjskiej literaturze obozowej (a później także przez historyków) instytucja łagru ciągle bywa postrzegana jako analogon niemieckiego *Arbeitslager'u*, choć praca w takich jednostkach od początku spełniała ambiwalentne zadania: produkcji i eks-

<sup>95</sup> J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 2007, s. 28.

<sup>96</sup> Por. N. Davies, *Europa walczy...*, s. 9.

<sup>97</sup> Por. Z. Kuderowicz, *Miejsce pracy w Marksowskim humanizmie*, „Etyka” 1970, nr 6, s. 113.

<sup>98</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, Kraków 2000, s. 22.

<sup>99</sup> Zob. np. A. Kołakowska, *Komuniści i antykomuniści*, w: A. Kołakowska, *Wojny kultur i inne wojny*, Warszawa 2010, s. 116; N. Davies, *Niezrozumiane zwycięstwo*, w: *idem*, *Między Wschodem...*, s. 291 i n.

<sup>100</sup> Cyt. za: S. Žižek, *O wierze*, Warszawa 2008, s. 114.

<sup>101</sup> S. Frołow, *Dzierżyński...*, s. 176.

<sup>102</sup> A. Applebaum, *GUŁag*, Warszawa 2005, s. 525.

terminacji. Jak złośliwie ujmuje to Aleksandr Sołżenicyn: „Nie stać nas było na gaz do komór gazowych”<sup>103</sup>. Tylko przy budowie *Bielomorkanału* życie straciło przynajmniej 25 000 więźniów (Sołżenicyn podaje liczbę dziesięciokrotnie wyższą), przy czym liczba ta nie obejmuje zmarłych w wyniku chorób nabytych podczas robót<sup>104</sup>. Pozostające pod wpływem leninowskiej reinterpretacji marksizmu władze RFSRR realizowały formułę *vernichtung durch arbeit* na długo zanim nazistowska propaganda nadała jej postać leksykalną i szafowała w okólnikach przeznaczonych dla notabli obozowej administracji. To nad bramą syberyjskiego obozu w Magadanie widniało hasło „Przez pracę do domu”, które „hitlerowscy epigoni”<sup>105</sup> przełożyli jako *Arbeit macht frei*<sup>106</sup>. Liczba ofiar reżimu komunistycznego w Związku Sowieckim (wziąwszy pod uwagę granice z 1926 roku) wynosi w samych jedynie latach 1917–1922, w zależności od przyjętej metody obliczeniowej, od kilku do ponad dwudziestu milionów ludzi<sup>107</sup>. Nazistom w Niemczech oraz na terenach okupowanych udało się zgładzić maksymalnie kilkanaście milionów, ale trzeba pamiętać, że – w przeciwieństwie do przywódców rewolucji październikowej i rozlicznych agend czerwonego terroru – mieli oni do dyspozycji nowoczesne środki zagłady, a seria masowych zbrodni wpisuje się czasowo w ekstrordynaryjny okres zmagania wojennych.

Mimo to Zygmunt Baumann, wprowadzając pojęcie mordu kategoryjnego na określenie zbrodni o unikalnym zakresie eksterminacji całych grup ludności, znajduje jego archetyp w *infernum* Holocaustu<sup>108</sup>. W rzeczywistości jednak, gdy mowa o metodach selekcji grup przeznaczonych zagładzie *en masse*, to klasa była przed rasą, kryteria ekonomiczne wyprzedziły względy etniczne. A jednak choć rozpozszechnianie „kłamstwa oświęcimskiego” figuruje jako przestępstwo w kodeksach karnych wielu państw zachodnich, „kłamstwo kołymskie” dalej bezkarnie lokuje się w sferze tabu. Jak ubolewa Włodzimierz Bolecki:

Można publicznie twierdzić, że w ZSRR nigdy nie było obozów koncentracyjnych, i żaden wymiar sprawiedliwości się tym nie zainteresuje<sup>109</sup>.

---

<sup>103</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag*, t. II, Poznań 2008, s. 83.

<sup>104</sup> A. Applebaum, *GUŁag*, s. 87.

<sup>105</sup> Zob. A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag*, t. III, Poznań 2008, s. 28.

<sup>106</sup> N. Davies, *Europa za morzami i stepami*, w: *idem, Między Wschodem...*, s. 224.

<sup>107</sup> R. Pipes, *Rosja...*, s. 544–545.

<sup>108</sup> Z. Baumann, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Kraków 2007, s. 84 i n.

<sup>109</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, s. 20.

Dla tych i podobnych analogii dominujące na Zachodzie formy pamięci społecznej ciągle okazują się za ciasne.

Wziąwszy powyższe pod uwagę, może dziwić, że gdy podczas zorganizowanych w Moskwie 9 maja 2005 roku obchodów sześćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej („Dzień Zwycięstwa” i „tryumfu nad faszyzmem”) Władimir Putin przemawiał do zgromadzonych na Placu Czerwonym z miejsca, z którego swoją laudację o zwycięstwie wolności intonował w 1945 roku Józef Stalin, jego wystąpienia ze spokojem w towarzystwie polityków zachodnich słuchał George W. Bush<sup>110</sup>. Putin raczył upokorzonych gości, określając celebrowany dzień „dniem, w którym uratowany został świat”, wskazując na liczne zasługi żołnierzy sowieckich.

Marks-talizman pozwala patrzeć na komunizm przez pryzmat utopijnych celów obecnych w jego historiozofii, nie zaś środków i skutków ich przymusowej implementacji, jakkolwiek pierwsze i drugie stanowią *pendant*. Richard Pipes nazywa bolszewizm potomkiem marksizmu<sup>111</sup>.

Humanistyczne konotacje teorii trewirskiego filozofa stanowią również klucz do wyjaśnienia popularności teorii murti-bingizmu, heglowskiego ukąszenia, czy zniewolonych umysłów, zwłaszcza w dobach kolejnych kryzysów społecznych generujących liczne światopoglądowe wolty i odwroty od komunizmu, gdy coraz pilniejsza stawała się potrzeba intelektualnego usprawiedliwienia. O ile klasa polityczna czerpała z komunizmu ideologiczny mandat do forsowania polityki represji, o tyle intelektualści zyskiwali przezeń to, o czym zawsze marzyli i czego głód tak celnie zobrazował w *Nienasyceniu* Witkacy: poczucie sensu. Ale sensu, który gwarantował także przywilej inkluzy: intelektualista wreszcie stawał się społecznie potrzebny, zyskiwał prawo i obowiązek aktywnego udziału w życiu publicznym na drodze do mistycznej koniunkcji w relacji elity–lud, która miała nastąpić w bezklasowym społeczeństwie jutra. Myli się więc Erik von Kuehnelt-Leddihn, gdy pisze, że marksizm jako doktryna zatryumfował wśród ludzi słabo wykształconych, o niskim poziomie intelektualnym<sup>112</sup>. Jego tryumf był raczej następnym epizodem zdrady klerków.

Rzeczywistość idei walczących o prymat w świecie realnym to dla intelektualisty naturalne środowisko pracy. Jak słusznie zauważył Friedrich von Hayek, podstawową funkcją intelektualisty jest wszak-

---

<sup>110</sup> N. Davies, *Europa walczy...*, s. 14.

<sup>111</sup> R. Pipes, *Rosja...*, s. 536.

<sup>112</sup> E. von Kuehnelt-Leddihn, *Ślepy tor...*, s. 105.

że pośrednictwo w cyrkulacji idei<sup>113</sup>. Z tej przyczyny trudno przyjąć, jakoby poparcie tej warstwy dla komunizmu mogło być tylko wynikiem błędu lub nawet zbiorowej hipnozy. Obok nich powszechnie współwystępowały zjawiska konformizmu i zwykłego karierowiczostwa, dla których historiozoficzne zawilości stanowiły wygodny parawan. Jeszcze w ostatnich latach XIX wieku Le Bon pisał, że choć wśród inteligencji socjalizm rozprzestrzenia się przez zarażenie, to jednak większość zarażonych szybko zyskuje świadomość infekcji, a mimo to nie decyduje się na proces leczenia<sup>114</sup>. Intelktualiści wspierający „marksizm zinstytucjonalizowany” w wieku XX byli bogatsi o te i inne historyczne doświadczenia. Biorąc powyższe pod uwagę, powoływanie się na niedoświadczenie, chwilowe zamroczenie świadomości czy wątpliwą separację humanitarnego marksizmu i totalitarnego komunizmu musi uchodzić za rozpaczliwy gambit.

Tak więc, zużyta kliszę dyskusyjną o praktycznym wykoślawieniu pięknej idei przez nieodpowiedzialnych wykonawców można włożyć między bajki. To samo dotyczy powtarzanej przez wielu byłych członków aparatu państw komunistycznych racjonalizacji własnych win, która odwołuje się do szlachetnych intencji:

[...] tak jakby działania i intencje w despotycznych ustrojach były tak samo oddzielone od siebie jak w umyśle kawiarnianego intelektualisty<sup>115</sup>.

Gdyby nawet założyć taki rozdział ważne pozostanie pytanie, które formułuje Milan Kundera:

[...] Czy głupiec na tronie jest zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności tylko dlatego, że jest głupcem? [...] Czy przypadkiem w jego „nie wiedziałem! wierzyłem” nie tkwi wina nie do naprawienia?<sup>116</sup>

Ideologie, trafnie zatem pointuje Jean-François Revel, należy oceniać „według ich skutków, a nie intencji ich wyznawców”<sup>117</sup>. Marksizm i jego mutacje doprowadziły w XX wieku do śmierci – wedle różnych szacunków – od 85 do 100 milionów ludzi, w żyłach których nierzadko płynęła robotnicza krew. Nie powinna zatem dziwić treść napisu, jaki pojawił się na ścianie pewnej wschodnioniemieckiej fa-

<sup>113</sup> F.A. von Hayek, *Intelektualiści a socjalizm*, Warszawa 2012, s. 13-14.

<sup>114</sup> G. Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, s. 55.

<sup>115</sup> R. Scruton, *Pożytki z pesymizmu*, Poznań 2012, s. 74.

<sup>116</sup> M. Kundera, *Nieznośna lekkość bytu*, Warszawa 2014, s. 211.

<sup>117</sup> A. Kołakowska, *Komuniści i antykomuniści*, w: *idem, Wojny kultur...*, s. 118.

bryki po upadku muru berlińskiego: „Proletariusze wszystkich krajów – wybaczcie mi!”<sup>118</sup> Słowa te nie mogły paść z ust Marksa. Nie padły również ze strony epigonów i realizatorów jego projektu, który zamiast – jak wyrażał to Joyce – zbudzić ludzkość z koszmaru historii, uczynił większą część historii XX stulecia koszmarem<sup>119</sup>.

---

<sup>118</sup> J.L. Gaddis, *Zimna wojna...*, s. 140.

<sup>119</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu...*, s. 202.